Wychodzi codziennie, prócz niedzieli i świąt. — Przedpłata półroczna we Lwowie 9 zr., ćwierćroczna 4 zr. 30 kr., miesięczna 1 zr. 30 kr. — Przedpłata na prowincyi wraz z przesyłką pocztową półrocznie 11 zr., ćwierćrocznie 5 zr. 30 kr. m. k.

GAZETA NARODOWA.

Prenumerować można w redakcyi Gazety narodowej pod nrm. 139. w mieście, tudzież we wszystkich urzędach pocztowych. — Za inseraty płaci się od wiersza (drukiem garmont) za pierwszy raz po 3 kr. m. k., a za każdy następujący po 1 1/2 kr. m. k.

Lwów, Środa 27. września 1848. Nr. 127. Redaktor: J. Dobrzański.

Przegląd.

Sprawy Polskie.

KONGRES DOMOWY I RADA NARODOWA.

Na oznajmienie publicznego posiedzenia Rady narodowej dla rozpraw w przedmiocie zwołania kongresu domowego, udałem się ja także do izby narad, słuchałem różnych w tej okoliczności zdań, wniosków i żądań; a gdy rzecz sama tą razą rozstrzygniętą nie była, tylko do następnego posiedzenia publicznego odłożoną została, przeto mogłem jeszcze lepiej się nad nią zastanowić, i uwagi moje podać.

Wniesienie Obywatela Dzierzkowskiego wskazuje potrzebę zwołania kongresu domowego w celu ułożenia programu potrzeb i domagań Obywateli krajowych pod względem dobra powszechnego, stosownie do ducha czasu, zasad demokratycznych i narodowości polskiej. Żąda on przedłożenia tego programu nowemu Gubernatorowi jako skazówki do nieodzownych zmian i urządzeń: a gdyby ich spełnienie przez niego nie nastąpiło, naówczas rzeczony program jako treściwy i dobitny wyraz woli narodu ma być popierany na sejmie wiedeńskim przez deputowanych naszego kraju. Uważa jeszcze wnioskodawca takie wystąpienie Rady narodowej jako stanowczy krok przejścia ze stanu prowizorycznego do stanu praktycznego, od usiłowań przygotowniczych do urzeczywistnienia zasad: poczytuje wreszcie takie zachowanie za powinność sumienną Rady, aby odpowiedziała zaufaniu narodu, i cel dobra kraju, o ile może, ziściła. Na ten koniec mają się zgromadzić delegowani od wszelkich, jak się wyraża wnioskodawca, od marca zawiązanych korporacyj, stowarzyszeń, inteligencyj, uniwersytetów, Rad obwodowych, Rady Świętojurskiej, Rad jej podrzędnych, reprezentacyj Obywateli ziemskich i miejskich, i łącznem uchwaleniem ów program ułożyć.

Zamiar wnioskodawcy jest widoczny i najlepszy: program taki ma z dokładnością objawić wolą narodu i żądać jej wykonania od tych, którzy są u steru rządu krajowego. Zważmy teraz podobieństwo osiągnienia celu i środki przez niego podane. — Nie można zapewne zadość często i silnie wyrazić potrzeb i życzeń narodu, który tak boleśnie jęczy pod wnioskiem samowolności, zdzierstwa i podłości obcych przywłaszczycieli, który od lat przeszło siedmdziesiąt ze zgrozą patrzy na swoich ciemiężców, i z utęsknieniem upatruje chwili wybawienia. W błogosławionych dniach marcowych większość oświeconych i dobrze myślących krajowców w adresie do tronu zamieściła żądania w imieniu Obywateli całego kraju, których ważność popierała wysłana jednocześnie deputacya do Cesarza: a następnie podług osnowy tegoż adresu i deputowani galicyjscy na sejm wiedeński, dla których dobro kraju jest jedynym celem, a staranie dla jego osiągnienia głównym zadaniem, sprawę narodu kierować powinni. Gdzie bowiem naród pragnący oswobodzenia od tyranów i odzyskania posady i rządu własnego nie działa z orężem w ręku i siłą fizyczną ich przemocy nie zetrze, tam działa przynajmniej siłą moralną tyle, ile jej posiada. Wyraz więc chęci i dążeń rozumnych i prawych Obywateli dla wolności i szczęścia narodu słusznie ma być poczytany za objawienie celów i potrzeb narodu, i z całą mocą ma być wspierany od wszystkich Obywateli kraju. Zważywszy jeszcze, że zausznicy i służalcy ciemiężców dla niegodziwego celu swoich panów i dla nikczemnych zysków własnych obłąkali i zepsuli lud nieoświecony, tem większy uznają obowiązek Obywatele oświeceni, aby w sprawie ogólnej byli czynnymi; tem ważniejsze przeto i zacniejsze uważamy powołanie tych, którzy nie odstępując widoków dobra powszechnego sami przez siebie i w zastępstwie drugich pożyteczne dla narodu działanie przedsiębiorą. Takie jest powołanie i stosunek zarówno tych Obywateli, którzy w kraju szlachetne stowarzyszenia zaprowadzają, i zbawienny ich wpływ szerzą, jako też i samych deputowanych galicyjskich na sejm wiedeński, między którymi z poduszczenia i zabiegów podstępnej biurokracyi, niektórzy z liczby nieoświeconych, a niektórzy z grona ludzi przewrotnych, obrani reprezentantami kraju zostali.

Takie powołanie spełnia także Rada narodowa, która od początku swego zawiązania tak w stolicy, jak i po miastach obwodowych, wychodząc z tej zasady, że szczęście narodu wymaga rozwinięcia ducha narodowości, obalenia nadużyć, starcia nieprzyjaznych żywiołów, ustalenia równości praw i wspólności swobód, podobnież dążenie objawia i trafne do tego środki wskazuje. Słusznie też naród, w części nieobłąkanej i niezepsutej, uważa Radę narodową za stowarzyszenie pożyteczne i chwalebne. Przecież nie jest ona żadną władzą rządową, polityczną; posiadać tylko może potęgę moralną, że zjednoczenia prawej myśli i należytych usiłowań pochodzącą. I to właśnie należy tylko do jej zakresu, co taką potęgą przedsięwziąć i dokonać zdoła.

Z pomiędzy innych w kraju stowarzyszeń, jedne nie mniej zbawiennym odznaczone są duchem, i w zamierzonym obrębie swoim działają stosownie, inne znowu towarzystwa, w znacznych niestety zgromadzeniach, sprzeczne i zawistne dążenie lub na jawie okazują, lub w skrytości podniecają. Jeżeli ich do tego czasu Rada narodowa swoim wpływem moralnym nie nawróciła i nie opamiętała, powinna nadal tem gorliwsze zwracać do tego staranie. Wszakże jak nie dokaże tego władzą i administracyą polityczną, której nie posiada, tak podobnież nie dopnie swego celu prześladowaniem i draźnieniem, które dla zasad i działania moralnego nie przystało. Świętość celów, szlachetność usiłowań wyższa jest i silniejsza sama sobą: niech jej tylko nie poniżają, niechaj nie osłabiają nietrafne i nienależyte środki i sposoby działania, a wtedy swoją potęgą moralną odsunie ona nikczemne przeszkody i zwalczy wszelki opór. — Lecz Radzie czuwającej nad czystością celów i skutecznością środków, powoływać uporczywe w sprzecznych swoich zasadach stowarzyszenia do wspólnej narady dla wytknięcia większością zdań, czego narodowi potrzeba, czego się ma domagać, i co poczynać, — jest to jedno, co nie być pewnym zasad i wpływu moralnego swojego, szukać niejako porady i podpory z innej strony, a razem uzuchwalać swoich przeciwników i ułatwić im sposoby wzięcia przewagi i zniweczenia dla sprawy narodowej pożytecznego działania.

Jak wspomnione powody tak samo już nazwanie kongresu domowego, który miałaby ogłaszać Rada narodowa, nie cechowałoby dobrze ni jej zachowania ni sposobu widzenia rzeczy. Kongres zawsze znaczył i dotychczas znaczy zgromadzenie władz rządowych dla narady i postanowień względem krajów i państw oddzielnych, lub udzielnością praw zrównanych i wzajemnym związkiem politycznym zjednoczonych. Pierwszego rodzaju kongresy od czasów pokoju westfalskiego aż po niedawne czasy odbywały się w Europie pod wpływem samowładnych monarchów, którzy bez żadnego udziału ludów o ludach stanowili. Drugiego rodzaju kongres jest zwierzchniczą władzą związkowych państw wolnych amerykańskich, który w wspólnych przedmiotach tego związku dotyczących się uchwały obowiązujące wydaje, i jak dotąd z senatu izby reprezentantów, także prezydenta i wiceprezydenta się składa. Nie potrzeba zaiste w nowo poczynającem się życiu politycznem naszego narodu, ani przekręcać znaczenia utartych w polityce wyrazów, ani też nadużywać sił żywotnych przez porywanie się do działania takiego, które z położeniem naszem i samą rzeczywistością jest niezgodne. Wyrażenie się zwłaszcza wnioskodawcy daje do poznania, że Rada narodowa miałaby przy tym kongresie przez jakiś wydział komisyi, upoważnienie innych delegowanych roztrząsać, gotowy zbiór wniosków i uchwał zgromadzeniu przedstawić i powagą swoją popierać. Dotychczas zaprawdę nie możemy się jeszcze cieszyć ani władzą, powagą, ani doskonałością i sposobnością taką. Nie przejdzie także tym środkiem Rada Narodowa ze stanu prowizorycznego do stanu praktycznego, albo właściwiej legalnego; bo w teraźniejszym stanie rzeczy ona jak była, tak może i powinna pozostać tylko reprezentacyą myśli narodowej, czystością zasad i moralną potęgą ich wpływu, ożywienia i urzeczywistnienia celującą: przez to jedynie dopełni sumiennego obowiązku, aby odpowiedziała zaufaniu narodu i celom dobra powszechnego dopomagała.

Nie zwołując przeto kongresu, działajmy raczej współbracia w domu środkami właściwemi i skutecznemi. Rada Narodowa wierna swoim zasadom, niech je rozwija i uzupełnia, Tak w stolicy jak i po miastach obwodowych niech się wzmocni jednością i szlachetnością związku; niechaj usiłowania w stosunkach społecznych nie szczędzi dla przysposobienia umysłów i pobudzenia serc do gorliwości, dla utrzymania ducha prawdziwie narodowego; niechaj przedsiębierze plany przygotowawcze i ułatwiające trafne postępowanie w zawodzie politycznym; niech podaje skazówki i dowody wyjaśniające potrzeby narodu; niechaj silnie takowe współdziałaniem obywateli kraju popiera: lecz na ten koniec powinna wezwać i z ochotą przyjąć do stałego z sobą połączenia także osoby delegowane od wszystkich stowarzyszeń sprawę narodową na celu mających, byleby takiem samem jak one wyznaniem wiary ożywionych; powinna ułatwić wstęp i wciągnąć do grona swojego ludzi światłych i czynnych; nawet z tego wyboru tym, którzyby nie mieli sposobu utrzymania, kosztem składek publicznych takowe zabezpieczyć: posiedzeń swoich nie powinna dzielić na takie, co przy drzwiach zamkniętych odbywać się mają;*) bo to rodzi w naszych przeciwnikach podejrzenie i zawiść, a między współbracią obudza niedowierzanie i ściąga zarzuty niepopularności: raczej tak wypada posiedzenia urządzić, aby przynajmniej jedno w tydzień było posiedzeniem publicznem; inne zaś tak pod względem zatrudnień jak nawet co do nazwy niechaj będą posiedzeniami przygotowawczemi: to ma być na każdem posiedzeniu publicznem ogłoszone, co będzie roztrząsane i roztrzygnięte na następującem, aby tak członków rady jakoteż i słuchaczów przysposobienie i przejęcie się przedmiotami obrad pozyskać: dzwonek na stole izby posiedzeń nie może tak dumnie i groźnie przerywać i powściągać łagodnego szmeru, który jest oznaką zajęcia się przedmiotem rozpraw i współudziału dla sprawy narodowej: jeżeli nie ustne, to pisemne wniesienia od osób, które nawet do Rady nie należą, powinne być rozważone i oznajmione; bo tym jedynie środkiem Rada nie ograniczając się do zdań w swojem kole ułożonych, może rozeznawać zdolności, biegłość, dzielność w drugich i takowej dla pożytku powszechnego użyć; dobrze wypracowane i uchwolone wnioski, także ugruntowane domagania się w sprawie narodowej, zawezwaniem obywateli ziemskich i miejskich powinna przekonaniem, zdaniem, chęcią, usiłowaniem i podpisami popierać; przez związek braterski Rady centralnej z Radami obwodowemi takie działanie porządnie i energicznie na cały kraj rozciągnąć: — a wtenczas niezawodnie umilkną nieprzyjaźne głosy, ostygnie zaciętość sprzecznych dążeń; i co uchwaliła wytrawna i przychylna Rada, co przedsięwzięło szlachetne i dobroczynne dla narodu staranie, to uznają i wspierać będą tysiące współobywateli.

Takiej potęgi moralnej nie zdołają osłabić biurokraci, ani się jej nie oprą wrogi, ani nawet jej nie pokona broń despotyzmu. Na drodze legalnej niczego nie dopniemy; czasu ostatecznych wstrząśnień i krwawej walki przewidzieć jeszcze nie możemy; lecz przez reformę socyalną i energiczne ożywienie dążeń demokratycznych i domagań narodowości dokażemy bardzo wiele.

D. Mieczkowski.

*) Możemy oznajmić wszystkim, że na wniosek p. Dobrzańskiego Rada Narodowa uchwaliła wszystkie posiedzenia odbywać publicznie.

Madziary i Kroaci.

(Dokończenie.)

Powiedzieliśmy, że przez Słowiańszczyznę dążyć do Polski, jestto zabijać Polskę, teraz jeszcze dodamy, że jestto zabijać i Słowiańszczyznę. Dzisiejsza Słowiańszczyzna nigdzie samodzielnego kierunku nie objawiła, a tylko samodzielny kierunek narodów zbawia narody. Tak Kroaci nie powstali, aby wywalczyć sobie niepodległość, lecz aby i siebie i Madziarów poddać pod kierunek centralizacyi obcej. Zmieniają więc tylko jarzmo. I to z pod jarzma, z pod którego łatwoby im się było oswobodzić, idą dobrowolnie pod jarzmo centralizacyi, z którego nigdy albo po latach wielu oswobodzić się zdołają. Postawmy Galicyę w położeniu Kroatów. Cobyśmy uczynili, gdyby nam z dwóch koniecznych centralizacyj, w Peszcie lub w Wiedniu przyszło jedną wybrać? — Jużci z dwojga złego, mniejsze, to jest sfederowanie z Węgrami niezawodniebyśmy wybrali. Podobnież samodzielnego dążenia nie ma i u Czechów. I oni chcąc dźwignąć siebie, opierają się na obcym żywiole. A z tego nie oni, lecz właśnie ta obca władza korzysta i korzystać będzie. Dążyć więc przez niesamodzielną, obcym żywiołom dopomagającą Słowiańszczyznę do Polski, jestto pozbawiać się samodzielnego kierunku, aby służyć nie polskiej, nie słowiańskiej, lecz obcej sprawie i władzy. Dążyć zaś wytrwale do odbudowania Polski, jestto stawiać silny sławiański naród, z dążeniem samodzielnem, który jedynie może z nieszczęsnej, służalczej polityki innych Słowian przez swój wpływ wyleczyć, i do samodzielnego dążenia sprowadzić.

Powiedzieliśmy także, że narody się łączą, jeżeli interes ich jest ten sam. Tu wyjaśnić musimy, co pod interesem narodowym rozumiemy. Jeżeli dwa narody rozwijają w życiu swem jednę i tę samę zasadę i dla rozwinięcia lub utrzymania tej zasady jedne i te same zapory zwalczać muszą, toć te narody mają jeden interes i są natnralnemi sprzymierzeńcami.

W naszem więc dzisiejszem położeniu ci są naszemi sprzymierzeńcami, którzy jedne zasady z nami mają i jednakowe zapory do zwalczenia. A tym narodem byliby Czesi, gdyby dążyli do osobnej dla Czech konstytucyi, byliby Kroaci, gdyby dążyli do osobnej niepodległej konstytucyi — lecz są istotnie tylko Węgrzy, gdyż taką osobną, niepodległą konstytucyę już mają, a walczyć jedynie muszą, aby im tej niewydarto. Tak jest, jedno mamy dążenie, jedne zapory tego dążenia. i jednych nieprzyjaciół z Węgrami. Są oni naturalnymi naszymi sprzymierzeńcami.

Lamartine utrzymywał że najlepszym sprzymierzeńcem jest ten, kto u siebie w domu najdzielniej zasady jednakowe popiera, rozwija. Z tego powodu przeciwny był wszelkiemu dawaniu pomocy fizycznej innym narodom, mieniąc, iż rozwijanie i ustalenie we Francyi demokratycznych republikańskich instytucyi jest najdzielniejszą pomocą. Zasada ta okazała się w następstwach najfałszywszą. Reakcya wzięła przez to górę w Niemczech, Włochy upadły — i gdyby dłużej Francya przy tej zasadzie trwała, absolutyzm wziąłby wszędzie górę, opasał Francyą z wszystkich stron łańcuchem i w końcu zdławił i wolność francuzką.

Naród obowiązany jest dać drugiemu sprzymierzonemu narodowi walczącemu o zasady święte wszelką pomoc. Tego dzisiejsza demokracya nie zaprzeczy. Ale też nie zaprzeczy i tego, że pomocy dać drugiemu narodowi nie można, jeźli tą pomocą własna sprawa na szwank, na niebezpieczeństwo lub na upadek narażona jest. Gubić siebie dla tego, aby drugim pomagać, nie obowiązany jest ani pojedyńczy człowiek ani naród. Kazać popełniać samobójstwo na narodzie własnym, w celu pomożenia innemu narodowi, mogą tylko szaleńcy lub przedajni ludzie.

My dziś w przykrej jesteśmy dobie. Po siedmdziesięcioletniej niewoli zaledwie dzwigać się poczynamy. Słabe zawiązki jakiejś siły, jakiejś organizacyi zaledwie u nas krzewić się poczynają. Za słabi jesteśmy, aby oprzeć się nieprzyjaciołom w własnym domu, aby reakcyi nie dać wziąć górę. Wszystkie siły nasze skupione zaledwie nam do tego wystarczą. Radzić w takiej chwili narodowi, aby rzucał się w pomoc innemu narodowi, wyprowadzać z kraju te siły, w których organizuje się wyłącznie prawie naród, mogą tylko ajenci płatni obcego narodu lub ludzie, w których, prócz ambicyi wojskowej, niema uczucia dla Polski, którzy sprzedadzą polską wiarę, byleby mieli satysfakcyę stanąć na czele pułku lub dywizionu.

Z Krakowa. — Jesteśmy w położeniu fatalnem, zanosi się na burzę; jak się ten dramat rozwinie, Bóg tylko wie; to pewna, iż się dobrze skończyć nie może. Wszystkie przeczucia sprawdzają się; obozy już ustawione; z jednej strony lud nie mający bytu szarpie się w trumnie swojej i na drodze socyalnej szuka swego zbawienia — to my; z drugiej strony upadające monarchie przez przyspieszenie tego powstania pragną zadać nam cios śmiertelny; jak temu, który głodził się przez dni kilka i już głodową śmiercią umiera, dają wiele pokarmu dla tego samego, iżby przez jego użycie prędzej jeszcze umarł. — Jest pełno ludzi pomiędzy nami, którzy niewiadomo czy z namowy nieprzyjaciół, czy przez nierozum, sprawiają nagły ruch, który, jak wspomnieliśmy, jest najszkodliwszy. — Stara arystokracya i monarchia, oparte na bagnetach żołnierzy i ciemności chłopskiej, rodzącego się, że tak powiem, Chrystusa, wolność i równość, nim dojrzeje do świata, pragną zabić w łonie matki, ziemi naszej, przez wydobycie go gwałtem na świat, nie dozwoliwszy mu dojrzeć, aby się urodził wolny i silny, i do tego niestety używają nas samych. — Ale zwracając się od ogólnych widoków do szczegółowych stosunków naszych, to naprzód na emigracyą zarzucają sieć, za pomocą której lada chwila wyłowić ją mogą, jako też razem z nią wielu prawych synów Ojczyzny; bo burzycielom, jako sługom ich myśli, zapewne nic się nie stanie. Wielu z tych, którzy prawdziwie miłują Ojczyznę, usiłuje powstrzymać wszelkie rozruchy, a obok tego działa w duchu narodowym; są oni czynnymi na wszystkich punktach, a chociaż zapewne ulegną, to przecież zginą z przekonaniem dopełnionej powinności. Położenie tych ostatnich jest trudne; są oni bohaterami, których przyszłość tylko zrozumieć będzie mogła, dzisiejsi zaś nie pojmują. — Arystokracya nienawidzi ich, z przyczyny ich opinii, monarchia z przyczyny ich umiarkowania. ponieważ krzyżują jej plany. Burzyciele także ich nienawidzą, bo ich cele są zupełnie odmienne. Tak więc szczupła liczba szermierzy z chorągwią wolności, równości w obliczu prawa, szanowania własności i braterstwa, walczy z daleko większym przeciwnikiem, lecz prędzej czy później, odniesie, co daj Boże! zwycięztwo. — Głucha cisza, poprzedzająca burzę, wieści pomiędzy ludem, kilka aresztowań chłopów, chcących ponowić rzeź galicyjską, schwytanie ajenta ruskiego z prochem do Krakowa wyprawionego, oto wszystko; ale co się dzieje wewnątrz! Chaos! Austryacy ściągnęli na zamek, i wyraźnie oznaczają dzień bombardowania, a ich planem, jak się zdaje, jest podburzyć chłopów i burzycieli do napadu na bogatszych, powtórzyć sceny galicyjskie, a kiedy w mieście powstanie rozruch, uderzyć z dział. które od dawna na miasto wykierowane stoją, niby na poskromienie rewolucyi, a rzeczywiście dla wymordowania bezbronnej ludności. tym sposobem wstrzymać reorganizacyą Krakowa. a pod pozorem niemożności przytłumienia rozruchu, oddać go w ręce Rossyan. — Do tych celów gwałtowni albo przekupieni burzyciele doskonale służą; obalić ich działanie, to jest zadaniem prawych synów ojczyzny. — W tę niedzielę odbyła się lekcya rzemieślników; miał ją nasz młody wieszcz Teofil Lenartowicz; około 600 rzemieślników słuchało jego wykładu jędrnego i trafnego; całą moc słowa zebrał dla przekonania tych ludzi o potrzebie zachowania spokojności; od nich więc nic złego nie wyjdzie, jak się spodziewamy; tylko lokaje, chłopi i głodni burzyciele, szpiegi i finanzwachy mogą stać się powodem zaburzeń. — Pan Leon Zienkowicz, były redaktor Pszonki w Strasburgu, wydaje tu *Przegląd*, pismo peryodyczne, które po większej części składa się z artykułów ułożonych w emigracyi. W tych dniach młodzież uniwersytecka, wygotowała, niezważając na to wszystko, co się tu dzieje, adres do dra. Karola Libelta, zapraszający go na katedrę filozofii praktycznej. — Widzicie więc, że jest u nas ruch; pracują dobrzy, ale pracują i źli; fatum rozwiąże tę trajedyą, albo krwią na bruku, albo rozwinięciem swobód konstytucyjnych.

(Gaz. Polska.)

AUSTRYA.

M. *Wiedeń 23. września.* Klęska sprawy ludowej w Frankfurcie, zajmuje umysły tutejszych radykalistów. Jutro wieczór, zjadą się chłopi z okolic Wiednia, dla uczczenia fakielcugiem posła Kudlicha, za to że uczynił wniosek o zniesienie stosunków poddańczych. W kasynie na Wolmarkcie zejdzie się *cała lewa* i z ganku będzie przemawiać do ludu zgromadzonego przy świetle pochodni. Minister Schwarcer wczoraj wystąpił z ministeryum; *lewa* spodziewa się w nim znaleźć wielką podporę przeciw ministeryum, którego sztuczki on jako deputowany wyświecić będzie w stanie. Wczoraj było oprócz rannego posiedzenia sejmu i wieczorne; czytano wniosek komisyi finansowej. We wtorek drugi raz będzie czytany, i będą nad nim debatować. Ile mi wiadomo, nieznacie jeszcze projektu, który komisya rekrutacyjna przedłożyć ma sejmowi. Czy zyskamy co, jeśli go izba przyjmie, wątpię. Pocieszam się tylko tem, że tymczasowy i że wydział konstytucyi tę sprawę dogodniej dla wszystkich i sprawiedliwiej załatwi. Wkładam obowiązek na redakcyą Gazety narodowej, ażeby ogłosiła że *Bier* i *Brandweinzwang* nie jest to samo co propinacya u nas, bo deputowani nasi ze wszystkich stron odbierają skargi, zażalenia o to. U nas nie istnieje już od dawna taki *Bier* i *Brandweinzwang;* jest to ciężar, który musiały ponosić inne prowincye austryackie, mianowicie Austrya wyższa i niższa, Styrya, Czechy i t. d., i zależał na tem, że niektóre miejsca były przymuszone brać piwo lub wódkę z pewnego tylko browaru lub z pewnej tylko gorzelni. Wczoraj przedawano tu plakaty o wielkiem zwycięztwie Madyarów nad Kroatami, ale zanadto przesadzone, dla tego niepodobne do wiary.

Wydział konstytucyjny, skończył już *ustawy fundamentalne* i na przyszły tydzień podda je pod rozwagę pojedynczych sekcyj, wkrótce więc spodziewać się można, że i sejm zacznie radzić nad konstytucyą.

R. *Wiedeń 23. września.* Rozgłaszają że poseł Hawełka na czele Swornosti miał wejść do górnych Węgier — zresztą ogólnie tam się powstania chłopsko-sławiańskiego obawiają.

Jak się spodziewałem, odtrąciła deputacya sejmu węgierskiego zaproponowane przez izbę tutejszą skomunikowanie się za pomocą pośrednictwa prezesa.

Po długich debatach w kole posłów polskich, zdecydowano, żeby Szlachtowski w towarzystwie Smolki, Ziemiałkowskiego i Smarzewskiego zakomunikował Doblhofowi podanie do grona sejmowego i żądania kraju co się tyczy wprowadzenia do nauk języka polskiego prowizorycznie na rok szkolny najbliższy.

Wczoraj byli u Doblhofa, któren ich najlepiej przyjął. Trudności które przekładał były, żądania Rusinów, utrzymania jako prowizoryum języka niemieckiego, brak pieniężnych środków i obawa ze strony duchowieństwa oporu w zamierzonym odebraniu od konsyliarzów nadzoru nad szkołami. Najdzielniejszym argumentem na pierwsze zarzuty, okazała się szlachetna decyzya naszej poczciwej młodzieży, że nadal w języku obcym nauk pobierać nie chce. Doblhof skłonił się do żądań wszystkich, lecz ostateczną decyzyę odłożył do konferencyi ogólnej, do której Szlachtowskiego jeszcze powołują. Dzisiaj poszedł tenże ze wszystkiemi alegatami do Feuchtenslebena, któren teraz przewodniczy wydziałowi oświecenia.

Obywatel Szlachtowski bardzo rozsądnie i z największą gorliwością tę sprawę dla kraju tak arcy-ważną prowadzi i popiera. Niech młodzież prędko swoje petycye z podpisami dosyła.

Ile po wczorajszej z Doblhofem rozmowie wnosić można, to jest wielka nadzieja, że zaprowadzenie polskiego języka w szkołach gubernatorowi Zalewskiemu i przybranie sobie do pomocy Rady naukowej, poleconem zostanie.

Lecz i w najlepszym wypadku kraj potrzebne na nową organizacyą pieniędzy, sam zebrać będzie musiał. O skutku dzisiejszej z Feuchtensleben konferencyi jutro napiszę.

Ogłoszenie do władz patrymonialnych i ich urzędników.

Prawo z 7go września 1848 w §. 9. rozporządziło: Władze patrymonialne mają i nadal prowadzić sądownictwo i polityczne urzędowanie prowizorycznie aż do zaprowadzenia władz rządowych na koszt państwa. Ministrowie spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i finansów ogłaszają z tego powodu co następuje:

1) Wszystkie władze patrymonialne mają i na dal prowadzić urzędowanie sądownicze i polityczne podług istniejących praw.

2) Dla wyrachowania należącego się im za urzędowanie wynadgrodzenia utworzone będą w każdem mieście gubernialnem mieszane komisye. Do tej komisyi mają być od władz municypalnych i domini, podane wierne wykazy, stwierdzone podpisem równym przysiędze przełożonego urzędnika, przełożonego municypalności i właściciela dóbr, w których mają być wyszczególnione roczne koszta, połączone z sądownictwem i urzędowaniem politycznem. Przy tem mają być podane płace urzędników i sług w pieniądzach, ordynarye tychże podług cen w przecięciu wziętych, po odtrąceniu wydatków gospodarczych i wynikających z odpadnienia zniesionych danin poddańczych.

3) Koszta oznaczone podług tych wykazów przez komisyę, mają być kwartalnie z potrąceniem bieżących i ściśle obliczonych taks sądowych i od wpisu w księgi gruntowe należących się, likwidowane, a niedostarczająca część do wypłacenia asygnowana.

4) Te dominia, które mogą dowieść, że z powodu zniesienia stosunku poddańczego prawem z 7. września 1848 i wynikających z niego dochodów, nie są w stanie opędzić kosztów sądownictwa i politycznego

urzędowania, mają się zgłosić do komisyi wymienionej w art. 2., które po ścisłem zbadaniu będą im mogły być za kwartalnem zaliczeniem wydane.

5) Ufamy, że dotychczasowi dziedzice władz patrymonialnych i sądowniczych, tak jak i ich urzędnicy z prawością sobie postąpią.

6) Skarb państwa przyjmując przydzielone mu prawem z 7. września 1848 koszta prowizorycznego urzędowania, nie przyjmuje zaręczenia i odpowiedzialności za urzędowanie urzędników patrymonialnych, tę rękojmię wtedy dopiero przyjmie państwo na siebie, gdy po zbadaniu i likwidowaniu należytości przez rządowych komisarzy, na pewnych szczegółowo ogłoszonych dniach rozpocznie się urzędowanie władz rządowych. — Dopokąd to nie nastąpi, dotychczasowi dziedzice dostaną tylko wynagrodzenie kosztów urzędowania, które nadal w imieniu rządu wykonywać będą, nieuwalniając ich jednakowoż od ręczenia, o ile takowe z zastrzeżeniem regresu prawnego istnieje, równie też pozostaje i na dal aż do odebrania władz rządowych hypoteka na dobrach dziedzicznych za należytości wdów, pieniędzy depozytowych tam gdzie istnieje oktawa.

7) Z tego wypływa, że dopokąd to nie nastąpi, dotychczasowy stosunek zależności urzędników patrymonialnych od swoich pryncypałów nie będzie zniesiony, ministeryum zaś czyni to zapewnienie, że przy obsadzaniu nowo zaprowadzić się mających władz będzie mieć wzgląd na tych patrymonialnych urzędników, którzy mieć będą prawem wymagane uzdolnienie, a oraz wywiodą się z sprawiedliwego i pilnego urzędowania. — Wiedeń 15. września 1848.

Dobblhof. Bach. Krauss. *(W. Z.)*

WĘGRY.

Oficerowie pod dowództwem jen. Teleki zostający, chcąc zapobiedz dalszym nieporozumieniom i posądzaniom, ogłosili następujące oświadczenie.

„Do głównej kwatery p. jen. Teleki doszły były wiadomości, że w Budzie rzeczpospolitę ogłoszono, i zniszczono wszelki prawy porządek. W tym stanie rzeczy zeszła się rada wojenna, która oświadczyła, że tymczasowo nie wypada się bić z Kroatami, bo przedewszystkiem prawa korony trzeba mieć na względzie. W skutek tego oświadczenia cofnięto się aż do Kestely. Tu dowiedzieli się oficerowie, że wyżwspomniona wiadomość była fałszywą, i postanowili, że wierni przysiędze swojej pójdą do wszelkiej walki przeciw Kroatom za prawa tronu i królestwa węgierskiego. Przytem zostawiono każdemu do woli usunąć się, jeżeliby wahał się, lub tego sposobu widzenia nie podzielał — ale nikt nie ustąpił.

Potem wysłano do Jelaczyca majora Bubnę, rotmistrza Barczay i kapitana Wiedersperg z oświadczeniem, że jeżeli wyraźnego cesarskiego rozkazu wkroczenia do Węgier nie okaże, wojsko przeciw niemu wysłane do ostatniego bronić się będzie. Jellaczyc takiego rozkazu nie okazał; a więc korpus Telekiego oświadcza, że gotów jest do walki za króla i prawa wolności.

Z Wiednia miało wyjechać w. hrabstwo trenczyńskie 200 panslawistów Czechów w celu zrobienia tam powstania przeciw Magyarom. Z tego powodu ogłoszono w Peszcie odezwę kończącą się temi słowy: „Łapcie tych łotrów i na pal z nimi bez miłosierdzia.“

Jedenastego Września węgierski pułkownik Kiss pobił powstańców pod Perlasz, spalił miasto i zabrał 2 działa nieprzyjacielowi. — Potem stoczył także bitwę pod Aradacs, gdzie 100 powstańców ubił, zabrał 4 działa i wiele niewolników. Lecz w tym samym czasie inny oddział powstańców napadł na Ellemer, własność do pułkownika Kiss należącą, pyszny pałac jego obrócił w perzynę, meble, zbiór kosztownych, rzadkich osobliwości do szczętu zniszczył. Powracający Kiss z potyczki pod Aradacs nie znalazł w Ellemer tylko szczątki skarbów swoich — powstańcy zaś przed zemstą jego uciekli za Pisę.

Trzeci oddział powstańców liczący 2000 ludzi i ośm dział zajął Kumand, zkąd waleczny Woroniecki, nie mając tylko 200 ludzi cofnąć się musiał.

Jellaczyc jeszcze nie ruszył się od jeziora Balatońskiego. Mówię o potyczce, w której Węgrzy mieli wziąć górę.

Dziwne to igrzysko przedstawia ta walka. Palatyn, arcyksiąże Szczepan, który zastępcą jest cesarza austryackiego prowadzi wojnę przeciw banowi Kroacyi, który z zlecenia i pieniądzmi cesarza Austryi walczy przeciw Magyarom, Obiedwie zaś strony udają się o pośrednictwo do tegoż samego cesarza Austryi.

WŁOCHY.

Z Wiednia 23 września. *Der Radicale* donosi, że jeden z statków austryackich, które blokują Wenecyą, schwytał mały statek rzymski, wiozący kompanią ochotników rzymskich, których sam *rząd* zbierał, jak się z papierów znalezionych pokazało.

Tenże dziennik mówi dalej, że Wenecya *mimo najściślejszej blokady*, ze strony lądu dostateczną ilość żywności a nawet lodu dostaje, że w mieście samem pełno żołnierzy lombardzkich i rzymskish, że majętniejsi z miasta uciekają, nakoniec że parostatek wenecki Pio IX krzyżować będzie po Adryatyku, aby schwytać okręt austryacki Vulcano, który z całej floty austryackiej najlepiej jest opatrzony.

Żaden z dzienników wiedeńskich nie wspomina o nowej blokadzie Wenecyi. Gdyby zaś wiadomość ta potwierdziła się, pytamy się, jak Austrya zrozumiała interwencyą, którą przyjęła? dalej, jakim sposobem mogły okręty angielskie i francuzkie, które w Wenecyi na kotwicy stoją, blokadę miasta tego przypuścić?

Dowiadujemy się jednak z *Jour. des Deb.* z 20 września, że admirał Baudin zażądał od rządu swego spiesznych instrukcyj, jak się ma zachowywać, wobec Austryaków, których siły z pewnością do Wenecy. przybyć mają.

Najnowsza wiadomość.

Z Paryża 20. września. La Prese donosi, że flota śródziemna otrzymała wczoraj telegrafem rozkaz bronić Wenecyi przeciw wszelkiemu natarciu ze strony morskiej siły austryackiej.

Z Neapolu 5. września. Donieśliśmy już o manifestacyi, jaką jedna część lazaronów, pieniędzmi króla przekupiona na korzyść absolutyzmu wyprawiła. Otóż gdy się zgraja ta po ulicach włóczy, występują drudzy lazaroni, krzycząc ze swej strony. Niech żyje konstytucya! Obydwie masy ztarły się na ulicy Toledo. Teraz wmięszała się i policya i wojsko i rozpędzała konstytucyjnych, lazaroni rzucali kamieniami, przebijali nożami, wojsko zaś używało znowu swojej broni. I tak trwała walka aż do późnej nocy. Toledo znowu spustoszona, wszystkie sklepy i domy pozamykane, tylko liczne patrole przerywają grobową ciszę.

6. września. Toledo przedstawia obraz obozu, cała dzielnica zamieszkała przez konstytucyjnych lazaronów zamknięta. Następują liczne aresztowania i przetrząsania domów, przy czem nie obeszło się bez gwałtów. Policya zawiesiła wszystkie dzienniki na kilka dni, jak mówią, jeden tylko rządowy pozostał.

7. września. Oburzenie przeciw panowaniu bagnetów dochodzi już kresu. Jak mówią, połączyli się już wszyscy lazaroni z sobą i zwrócili się na stronę konstytucyjnych. Zdaje się, że dziś jeszcze nowe starcie z wojskiem nastąpi. Obydwa naczelnicy policyi odsunięci, a znienawidzony Bozzoli przestał być ministrem spraw wewnętrznych. Król nie wychodzi bynajmniej.

8. *września.* Dziś otrzymano tu telegraficzną depeszę od jen. Filangieri o zdobyciu Messyny. *(S. An.)*

Z Sycylii donoszą, że pobór wojska odbywa się jak najlepiej. W samej Bagaryi znajduje się już 30,000 dobrze uzbrojonych i do walki gotowych ludzi. — Z 25,000 mieszkających w Mesynie 10,000 tylko mogło się mierzyć z wojskiem król. I ci byliby odnieśli zwycięztwo, gdyby nie tak szkodliwe położenie cytadeli. Z resztą, mówi *Jur: des Débats*, że gdyby tylko Mesyńczyki nie byli obzierali się na pomoc Anglii i Francyi, miasto nie byłoby w gruzach.

Z Berny 18 września. Na posiedzeniu dzisiejszem sejmu odczytał prezes doniesienie z północnych Włoch że *rozejm między Austryą i Sardynią na tak długo przedłużonym został, póki kwestya pośrednictwa zupełnie rozwiązaną nie będzie.* *(B. Z. H.)*

NIEMCE.

Nikt nie wątpi, że wielkiego dramatu, który dziś cała niemal Europa odgrywa, i którego przykładu napróżno szukałbyś w dziejach, pierwszy zaledwo akt, jeżeli nie prolog nawet, odegrany. Wkrótce rozpocznie się akt wtóry. Na scenę wystąpią tą razą najprzód podług wszelkiego prawdopodobieństwa Niemcy; pierwsza niejako próba odbyla się w Frankfurcie. Aczkolwiek niepomyślna, mieści w sobie zarody wielkich wypadków. Właściwą sceną aktu teraz odegrać się mającego, jest Berlin. Tu się gotują wypadki największej wagi. Chcemy to objaśnić.

Dawne ministeryum upadło, i to dla tego, że nie chcąc uchwał sejmu wykonać, zaprzeczało tym sposobem ludowi jego wszechwładztwa. Naród domagał się innego gabinetu. Król złożył nowy, w osobie Pfuela. Czy wiecie, kto jest ten Pfuel? Oto przedewszystkiem jestto jenerał, jenerał pruski, duszą i ciałem staremu systemowi oddany, on to stłumiał liberalne dążenia mieszkańców w Neufchatel, on to z Kolombem, przyjacielem swym od serca, czwartego podziału Polski dokonał, podczas jego panowaniu w Poznaniu piętnowano Polaków tamtejszych, jego wysłano w nadzwyczajnej misyi do Petersburga, on to jeszcze 18 marca komendantem Berlina był, i wtenczas już oddano mu miasto na to tylko, aby go pokonał. I tego człowieka przeznaczono na prezesa ministrów! oddawszy mu przytem tekę ministra wojny, co tyle znaczy, jak całe państwo w stanie oblężenia ogłosić, a wszystkich jego obywateli panowaniu bagnetów i szabel poddać!

Nie dość na tej ironii z wszystkich obietnic ojca „ukochanym swym Berlinczykom“ zrobionych. Odwołują jeszcze Wrangla z Szlezwigu i oddają mu naczelne dowództwo w Marchii Brandenburskiej z nadzwyczajnemi plenipotencyami. A Wrangel ten tak się odezwał zaraz na wjeździe do Berlina: „Wojska moje *i tu* przyprowadzę, (z Szlezwigu) *skoro to będzie na czasie.* Król przeznaczył mię, abym przywrócił porządek tam, gdzie jest obalony, abym nadał prawu na nowo powagę, którą utraciło. Uda się nam to bez wątpienia. Wojsko jest dobre, szable jak brzytwy, a w lufach kule. Ale to nie na was Berlinczyki, lecz dla ochrony waszej, dla ochrony wolności, *którą król wam udzielił....* Anarchia musi ustać i ustanie. Przynoszę wam *dobro z porządkiem.* Dzisiejszy stan musi się skończyć i skończy się pewnie. Ja wam to przyrzekam, a nigdy jeszcze żaden Wrangel słowa swego nie złamał.“ Słowa to jasne, jak słońce, a ktoby ich jeszcze nie pojął dokładnie, temu dla wytłumaczenia powiemy, że w okolicy Berlina ściągniono *pięćdziesiąt tysięcy* wojska, które miasto to cernują, że Wrangel ma w pałacu swym w Charlottenburgu 16 dział li tylko dla własnego swego bezpieczeństwa.

Te trzy okoliczności, któreśmy tutaj wymienili, okazują jasno, co się święci. Takie środki nie przedsiębiorą się dla zapobieżenia prostym krawalom ulicznym. Są to operacye kampanii wielkiej. Tylko ten, co o wojnie domowej zamyśla, podobne kroki robić może. Przykład Francyi, najnowsze wypadki w Frankfurcie dodali, jak się zdaje, kontrrewolucyi ducha do wystąpienia w otwartem polu. Szyki już ustawione. Bliska przyszłość okaże, ile 6 miesięcy czasu, które od marca upłynęły, Niemców w doświadczenie zbogaciły.

Wszystkie kluby Berlińskie, wszystkie pisma liberalne i masa plakatów dokładają wszelkich starań, aby oświecić lud o tem, co się dzieje, aby mu naocznie pokazać, jak go oszukano, jak go jeszcze i z tej odrobiny wolności której używa, obedrzeć usiłują. Na przykład, oraz jako kontrast do mowy Wrangla, przytaczamy następującą odezwę klubu demokratycznego po ulicach Berlina poprzylepianą:

„Do ludu Berlińskiego.

„Ludu Berliński! Wczoraj ogłoszono urzędownie, że Pfuel zająć się ma złożeniem nowego ministeryum. Jest to ten sam Pfeul, który aż do 18 Marca wojskiem przeciw Tobie dowodził.

„Ludu Berliński! Ojczyzna w niebezpieczeństwie! Ty wiesz, jakie masy wojska naokoło stolicy naszej ściągniono, ty znasz dyktaturę, którą jen. Wrangel bez wszelkich przyczyn nadano, ty znasz rozkaz jego do armii, który Berlin i Marchią na pastwę oddaje „*Dzisiaj kości rzucone!*“

„Dziś wystąpi „ministeryum zbrojnej reakcyi“ naprzeciw zgromadzenia nar. Zgromadzenie nar. pociągnie dziś ministeryum do odpowiedzialności, dla czego Berlin wojskiem otoczony.

„Ministeryum Pfuel nie może iść wraz z sejmem, ono musi nieprzyjaźnie przeciw zgromadzeniu wystąpić, ono zniszczy wolność ludu.

„Tobie ludu Berliński powierzony jest honor i wolność narodu pruskiego! Na ciebie liczy zgromadzenie Pamiętaj na sławę, którą się w ostatnich czasach okryłeś!

„Berlin 22 Września.“

Jak się zgromadzenie narodowe w tej chwili zachowuje, jutro podamy.

FRANCYA.

Paryż 18 września. Zgromadzenie narodowe, znosząc karę śmierci za zbrodnie polityczne, postanowiło utrzymać tę karę za zbrodnie innego rodzaju, 496 głosami przeciw 216, na 714 wotujących. Reprezentant Noirot domagał się, ażeby była także zniesioną kara ciężkich robót za zbrodnie polityczne, a Deludre proponował utrzymać karę śmierci za zbrodnie przeciwko narodowi; ale te dwa wnioski odrzucone zostały, a przyjęty artykuł 5 projektu konstytucyi: *kara śmierci znosi się za zbrodnie polityczne.* Ar. 6. *Niewola istnieć nie może na jakiejkolwiek ziemi francuzkiej*, przyjęty bez dyskusyi. Art. 7. *Wolność wyznań religijnych zapewniona, niemniej jakoteż opieka państwa dla wszystkich odrządków religijnych. Duchowni wszystkich wyznań uznanych prawem będą utzymywani kosztem narodu.* Piotr Lerroux proponował, aby du

chownym wszelkich wyznań naród żadnej nie przyznawał płacy, a w tenczas nie będzie żadnych uprzywilejowanych wyznań i wszystkie zostaną porównane. Były jeszcze zrobione i inne wnioski, które spowodowały komissyę do następującej poprawki drugiej części tego artykułu: Duchowni wyznań które już są lub będą uznane prawem, mają prawo do utrzymania kosztem narodu. Przyjęto tę poprawkę. Art. 8. *Obywatele mają prawo stowarzyszania się, zgromadzania się spokojnego bez broni, podawania żądań swoich, objawiania swoich myśli na drodze druku i innej; prawa te ograniczają się dla każdego prawami drugich i bezpieczeństwem publicznem. Druk nie może być w żadnym wypadku poddany pod cenzurę.* Montalembert proponował, aby dodać do tego artykułu, po wyrazie: *objawiania* następujące oświadczenie: i *nauczania*. Rozwijał ten dodatek wymownie, ale nieszczęśliwie przez półtorej godziny i jeszcze nowych dostarczyć ma dowodów na następującem posiedzeniu. Nie sądzimy aby zgromadzenie narodowe mogło odstąpić dowolności pojedynczych obywateli prawo nauczania, bo interesem jest niezmiernie waznem narodu, aby to prawo było wykonywane w duchu i stósownie do potrzeb całego społeczeństwa.

Monitor oświadcza, że odebrany z Petersburga list donosi, że cesarz rosyjski uznał urzędowo rzeczpospolitę francuzką, i że pan de Pahlen powinien opuścić 20 sierpnia Petersburg i udać się do Paryża na ambasadora.

La Reforme pisze że Ludwik Napoleon ma być wybranym w departamencie de la Moselle na reprezentanta ludu. Jeżeli to prawda i jeżeli ten wybór zostanie zatwierdzonym, to rojaliści mieć będą pod ręką w zgromadzeniu narodowem, gotowego kandydata do tronu.

Sejm wiedeński.

Czterdzieste piąte posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 19go Września.

(Ciąg dalszy.)

Brestl wystąpił stanowczo przeciw wszelkiemu wysłuchaniu deputacyi węgierskiej, opierając się na tem twierdzeniu, że cesarz austryacki jest oraz i królem węgierskim, i że przeto nie może wchodzić sam z sobą w układy.

Brauner: Rzecz ta ma formularną i materyalną stronę. Formalna opiera się na regulaminie, który tak długo trzeba utrzymać, dopóki sejm nie dowie się o sprawach obchodzących go. Nietylko §. przez prezydenta przytoczony, ale też i §. 15 sprzeciwia się przyjęciu deputacyi. Po wszystkiem tem, cośmy tu słyszeli, niewiemy o co rzecz idzie. Niech się zatem deputacya pisemnie uda do sejmu. Sejm nie może się wdawać w tę sprawę bez obrażenia jednej wielkiej części Węgier. W Węgrzech trwa bój narodowości. Narodowość, która bój podniosła, nie jest zastąpiona, przy tej deputacyi jest tylko taczęść, która się Magiarami zowie. Wdać się w tę sprawę, znaczyłoby tyle, jak jedną stronę wspierać.

Borrosz: Mowca przedemną utrzymywał, że jednej stronie nie trzeba ubliżać. Jeniusz Węgier, pokoju i ludzkości przysyła tu deputacyą; izba nie chce być wykonawczą władzą, lecz zastępcy ludu powinni być organami ludu, pojednania i pośrednictwa, jeżeli mają wypełnić powinność, do której ich wyborcy powołali. Nie życzę sobie długich debat, lecz uczucie honoru dyktuje: gościnne przyjęcie.

Rieger: Deputowany z Pragi wie, że regulamin powinien być utrzymanym. Jezelibyśmy tych praw, któreśmy sobie sami nadali, niesłuchali, czyli moglibyśmy od ludów żądać, żeby przez nas nadanych im praw słuchali? Czy zgromadzenie na to jest tutaj, aby się dyplomacyą trudniło? Przeczę, jakoby Węgry częścią wspólnej ojczyzny były. Węgry są osobnem państwem, które kłopotów monarchii na to użyło, aby się oderwać. Mają swoje ministeryum spraw wewnętrznych, mają swoich agentów w obcych dworach, aby popierać sprawy, które monarchii są przeciwne. Czy deputacya ta tutaj przybyła dla zawiązania nowych węzłów? czy Węgry chcą dać tutaj równość wszystkim swoim narodowościom? czy chce przyjąć na siebie część długu? czy chce wezwać izbę za sędziego polubownego? A chociażby nawet po to deputacya przybyła, musiałbym powiedzieć, że sejm nie jest dyplomatą, ażeby z innemi dyplomatami w układy wchodził. Jeżeli ministeryum źle prowadzi interesa, to je zrzucić trzeba, dlaczego dawać mu wotum nieufności przez ogródki. Jestem zatem tego zdania, że tu zachodzi sprawa między dwoma państwy, którą ministerya tychże między sobą załatwić powinny. Izba nie powinna się do tego mieszać, co do niej nienależy. Przyzywano tutaj ducha czasu, lecz właśnie duch czasu ten bój wywołał, duch postępu, który niecierpi, ażeby którykolwiek naród żył w niewoli.

Palacki protestuje przeciwko temu, co deputowany Pragski powiedział, jakoby jeniusz wolności tę deputacyę tutaj sprowadził, bo pod tem się rozumie, że strona przeciwna jest niewolnicza. Przeciwnie oświadczam, że tamta strona powstała, aby dowieść równości w boju przeciwko despotyzmowi.

Borrosz chce mówić, prezydent odmawia mu głosu, ztąd wrzawa, prezydent powtórnie dzwoni i mówi, że Borrosz już 2 razy mówił.

Goldmark zaczyna gwałtownie mówić.

Hauschild żąda, aby go do porządku wezwać, prezydent wzywa go.

Goldmark: Chociażbyście mnie i 10 razy do porządku wołali, nie mogę przestać tam, gdzie chodzi o zbawienie monarchii.

Prezydent: Do porządku wezwany usiąść powinnien.

Goldmark nie siada, prezydent zawiesza posiedzenie na pół godziny. Zaczyna się znowu o ¼ na 12tę.

Brestl: Ubolewam nad tem, że czysto formalne pytanie grzeczności i przyzwoitości na pole narodowe przeniesiono. Odwołują się na regulamin, regulamin nie jest jeszcze prawem, bo nie był 3 razy odczytany i przyjęty. Prócz tego tyle razy juz nie trzymano się go, n. p. 13go t. m, a teraz w tak ważnym razie, który nawet przy regulaminie nie mógł być przewidziany, chcemy się według niego trzymać. Mówicie, że sejm ten jest konstytujący, właśnie dlatego, że jest konstytujący, ma nie tylko prawo, ale i obowiązek zajmować się takiemi sprawy, o których właśnie w konstytucyi mowa będzie. — Deputacya ta nie jest deputacyą jednej narodowości lub jednego stronnictwa, ale wszystkich, które na sejmie w Peszcie są zastąpione, wyjąwszy Kroatów i Serbów, zresztą nie miałbym nic przeciw temu, gdyby i od tych deputacya przyszła. — Teraz idzie głównie o to, czy mamy sejm węgierski uważać za równy austryackiemu? Powaga izby wymaga, abyśmy przyjęli deputacyą, izba sama się przezto uczci, jeżeli uczci sejm węgierski. (Oklaski.)

Trojan: Nim do dalszych przystąpimy obrad, chciałbym się od ministeryum dowiedzieć, czyli i z jakim skutkiem co do załatwienia kroacko-wągierskich sporów uczyniło.

Borrosz: Pytam prezesa, czy wolno obradę interpelacyą przerywać?

Strohbach: Według §. 83. nie wolno.

Trojan: Ja w tem nie widzę żadnej przerwy, jeżeli kilka dotyczących pytań ministeryum zadam.

Strohbach: Mnie przystoi kierunek izby, nie mogę dozwolić interpelacyi tylko wtenczas, jeżeli izba na zrobiony w tej mierze wniosek pozwoli.

Trojan wnosi, aby mu wolno było interpelować?

Löhner protestuje przeciw takiemu przywilejowi, i wnosi, aby izba pierwej uchwaliła zasadę przyjęcia.

Strohbach wniesione przez Löhnera pytanie zasad nie było w porządku dziennym, więc nie może przyjść pod głosowanie.

Borrosz: Ja poruszyłem tylko to pytanie, aby się przekonać, czy by po 40 latach, kiedy męczenia zwierząt zakazano, nie trzeba także wstrzymać męczenia ludzi.

Lubomirski: Zbyteczna tutaj każda debata, głosować tylko potrzeba po prostu nad pytaniem prezydenta.

Trojan cofa swój wniosek, zaczem i inne odpadają wnioski. Potem mówi przeciw przyjęciu deputacyi z punktu regulaminu, potem, że Węgry są obcym krajem dlatego, że ich posłowie nie siedzą w tej radzie narodów. Czechowie także mieli przyznane sobie przez cesarza i należycie kontrasygnowane prawo, aby się sami konstytuowali, a przecież nie pokazali żadnego separatyzmu. Następnie pioronuje na Węgrów, i kończy tem, że izba jako konstytująca niepowinna się środkami wykonawczemi zajmować, więc całą sprawę do ministeryum odesłać należy. (Brawo i sykanie.)

Goldmark zbija Trojana, i wyrzuca mu nieszlachetność, że czerni i oskarza tych, którzy w izbie nie są przytomni, i bronić się nie mogą. Wzywa izbę. Jeżeli wolności drogę otworzyć chcecie, to otwórzcie bramy przed deputacyą. (Oklaski.)

Klaudi mówi przeciwko przyjęciu (oznaki pochwały i nieukontentowania stają się głośne.)

Prezydent: Jeżeli sykanie pochodzi z galeryi.

Löhner: Przeciwnie galerya klaskała.

Prezydent: Ja muszę galeryi tak oklaski jak i sykanie zakazać.

Löhner: Będę się starał mówić z rozwagą i bez namiętności, uznaję albowiem ważność tej chwili. Oto przyszłość stoi u progu zgromadzenia i czeka, czy ją usunąć chcemy czy nie? czy chcemy rozżegnąć wojnę domową lub nie?

I ten próg wąski ma dzielić narody, które już może nie tak prędko znowu się zbliżą? Nie pytajmy się, czego chcą, bo my wiemy o tem.

Nie idzie tu o to, czy mamy prawo ujmować się za stronnictwem, lecz o to szczegolniej, jakim sposobem ma być pokój między dwoma narodami pobratymczemi przywrócony." Przysięgam zgromadzeniu, że w tej chwili zapominam, do której należę narodowości, to tylko wiem, że jestem członkiem sejmu państwa, który jest konstytujący, nie zaś tylko konstytucyę robiący. Kiedy po wielu latach haniebnego gospodarowania przyszło do porachunku, mogąż zastępcy ludu zrzucić ze siebie ten obowiązek, aby dokładnie inwentarz przejrzeli? Konstytucya może tylko być rezultatem oględnego poznania wszystkich stosunków i właściwości ludów, dla których się ją układa. Prawda, że dotąd w państwach konstytucyjnych była przyjęta zasada, że stosunki zewnętrzne przez odpowiedzialnych ministrów załatwione były, lecz jeżeli się ludy konstytuują, to przecież musimy im przyznać prawo zozpoznania tych związków, które dawniej w gabinetach zawierali książęta. Bądź to w wewnętrznych bądź zewnętrznych sprawach, Austrya nie powinna się nigdy dać powodować polityką familijną, tam gdzie idzie o politykę ludów. Przeczę, jakoby stosunki z Węgrami były zewnętrzne Węgry nie zaparły się jeszcze swojego związku z Austryą, ani się też nie zaprą. Słyszałem tu w izbie często wyraz „cała monarchia", dzisiaj już słyszę o krajach wewnętrznych i krajach obcych, obcych tam gdzie c. k. jenerałowie wojnę prowadzą, gdzie jeżeliby wolno było robić interpelacye, zapytałbym, czy ci c. k. jenerałowie i oficerowie pobierają zapłatę z kasy Kroacyi, czy też z worków zgromadzonych tu przez swoich zastępców ludów austryackich? Lecz kiedy dzisiaj interpelować nie wolno, więc dopokąd niewiemy, czyli cesarz Austryi przeciwko królowi Węgier, jest w połączeniu z królem Kroackim, nie możemy tego żadną miarą przypuścić, jakoby ci c. k. jenerałowie, którzy tam służą bez wyraźnego zezwolenia to uczynili. Nawet w Anglii niewolno oficerowi bez zezwolenia wnijść do obcego wojsko Dzisiaj tylko nie mówmy, że Węgry są obcym krajem, kiedy przed sobą mamy tak wielkie zadanie, miasto ironii, miasto zemsty pojednanie opowiadać, dzisiaj, kiedy sami siebie zapytać się powinniśmy, czy lud czyny nasze błogosławić, czy przeklinać będzie. Jeżeli dzisiaj kłótnie narodowe wszczynać będziemy zamiast cobyśmy je godzić mieli, jeżeli dzisiaj nie będziemy pamiętać o obowiązku utrzymania, który mi częstokroć, kiedym chciał trząść zardzawiałym systematem przypominaliście, wtenczas nic nam niepozostanie, jak tylko proch i popiół, którego mnogie zgliszcza podostatkiem dostarczą na opsypanie głów naszych.

Jeżeli kto utrzymuje, że skargi Kroatów są sprawiedliwe, i ja mu przyświadczę, ale dzisiaj nie oto idzie, co trzeba było czynić, tylko, co teraz czynić trzeba; dzieje nie znają prawa natury, tylko termin ostateczny, a jeżeli nas historya raz postawi w porządek dzienny, to już nie będzie żadnego wyjątku. To prawda, że z obu stron popełniają się okrucieństwa, na obu stronach może jednakowa miara to bardzo bolesne, lecz są chwile w których narody mało o chrześcijaństwie wiedzą, chociaż chrześcijaństwo w wielu państwach jest religią państwa.

Moi panowie! nie idzie tu o zemstę za przeszłość lecz o pokój narodów; wtenczas zmartwychwstanie mesyasz pokoju, jedności, i wolności.

Zresztą czy dobrze wiecie moi panowie oco tu idzie? czego chcą Kroaci? Nie mogę żądaniom Kroatów odmawiać uznania, lecz niebezpieczną rzeczą stawiać mniejszość pod większość; najlepiej umiem to ocenić, albowiem i ja do mniejszości należę i wiem jak ciężkie katusze despotyzmu politycznego musi znosić mniejszość od większości

Jednakże radbym wiedzieć dla czego, kiedy tylko o zabezpieczenia praw Kroatów chodzi, te żądania w Peszcie wyrzeczone być muszą? To tylko wiem, że Wiedeń od Pesztu tylko o kilka dni drogi, lecz niewiem kto patryotę Jelaczyca umocował, aby nie jako ban w swoim kraju, ale aby jako wódz przeciw innemu narodowi ciągnął. Nie wiem takze, jaki odpowiedzialny minister podpisał jego umocowanie? Jeżeliby li tylko o wolność chodziło Kroatom, wszakżeby ją we własnym kraju zabezpieczyć mogli. Jest to teraz wielce niebezpieczna, widzieć wodza na czele ślepo słuchającego wojska a niewiedzieć który minister odpowiada za to. Proszę rozważyć jak to niebezpieczna rzecz, mieć jedną armię, gdy kilku ministrów wojny za to odpowiada co się w jego obrębie dzieje. Czyli ci c. k. jenerałowie i oficerowie, którzy na Węgrów ciągną są Kroatami? nie, to wszystko cesarskie pułki, które operują. Gdybyto Kroaci byli, wtenczas możnaby to wziąć za walkę narodową, lecz póki nie będzie udowodnione, że te wojska nie są z kasy austryackiej płatne, nie wierzę, że tam o wolność Kroatów idzie. Zatrzymajcież więc raz już te mordy i pożogi, dozwolcie, niech sobie narody wolne zajrzą w oczy i wierzajcie mi, że jeżeli trzeci naród wstąpi pośrednicząco między dwa narody, wtenczas pokazują się błogie skutki, bo właśnie narody więcej ufają uczciwości narodów, jak monarchom i gabinetom. Nie chcę żadnego stronnictwa i właśnie jestem za tem, iż jeżeli węgierska deputacya będzie przyjęta, aby i Kroatów wezwać, aby przybyli do izby dla zaprowadzenia pożądanych urządzeń.

Chcemy zaufać Sławianom, ich bezstronności. Spodziewamy się więcej po ich sprawiedliwości, niżeli od ciemnej krętej polityki gabinetowej. Odwołuję się tu na słowa deputowanego Riegera, który powiedział: „dokąd my Sławianie chcieć będziemy, utrzymamy monarchią." Dobrze więc, teraz przyszedł czas, byście ją utrzymali. Czyli też dłużej jeszcze przyglądać się chcemy jak z jednej strony Turków, z drugiej Bosniaków do łupieskich i zbojeckich napadów pobudzają? Naszą więc rzeczą wystąpić pojednawczo. A jeżeli się to nie stanie na podstawie sprawiedliwości i narodowości, wtenczas będzie można, przynajmniej mniejszości zarzut zrobić. Ale nie zapominajmy także o onych dwóch narodowościach! nie zapominajmy o Włochach, w których piersiach także narodowość pała. Ci którzy tu siedzą najgoręcej pragną dobra i sławy dla lombardzko-weneckich prowincyj, gdyby też tedy nasi włoscy bracia przybyli do nas, nie chcąc z jenerałami i nadwornymi komisarzami traktować, lecz jako naród z równemi sobie narodami, czylibyście ich wtenczas także do porządku dziennego odesłali? A jeżeli czas przyjdzie, że rumańskie szczepy, ci stróże Dunaju zrzucą jarzmo ze siebie lub też jak uderzy godzina dla ludów, dla naszych braci Sławiańskich, którzy pod ciężkiem jarzmem w Warszawie jęczą, czy wtenczas także do porządku dziennego wołać będziemy?

Są chwile w historyi których nie trzeba opuszczać. Nie dozwalajmy dłużej mordować się wzajemnie pobratymczym narodom. Jeżeli kiedy czas sądzić nas będzie miejmyż przynajmniej to uczucie, żeśmy powinnosci naszej dopełnili. (Mowa ta wiele razy oklaskami przerwaną została, na koncu wielu nawet z centrum i z prawej klaskało.)

Hawelka wskazuje na regulamin, mowi, że co tutaj za Węgrami przemawiano, są tylko frazesy piękne i sądzi, że jeżeli tu chcą korespondować z duchem czasu, to ich do odpowiedzialnych radźców korony odesłać potrzeba. Oświadcza się przeciwko obydwóm wnioskom.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Drukiem Piotra Pillera.